MAŁY Płomyczek

31

WARSZAWA, 13 KWIETNIA 1939 ROKU



— Żeglarz ze mnie
nie lada!
Ot, na balię
se wsiadam.

Hen! popłynę
po stawie —
ładnie się dziś
zabawię!

ROZMOWA Z PANEM PTASZKIEM



JAŚ:

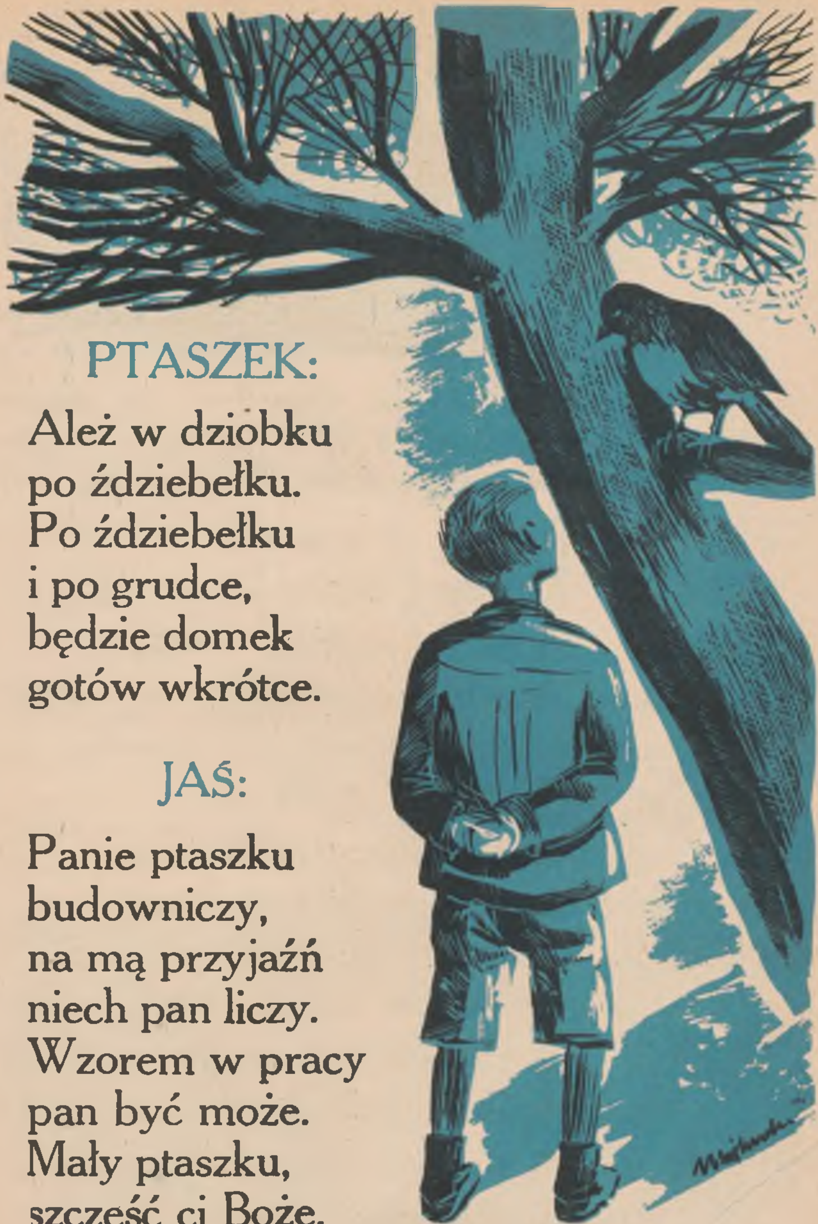
Panie ptaszku,
cóż pan robi?

PTASZEK:

Dla dzieci się
dom sposobi.
Bardzo ważny
ptasi domek
z małych piórek,
z nikłych słomek.

JAŚ:

Panie ptaszku,
kłopot nowy.
Trzeba gliny
do budowy.
Czy przyniesiesz
jej w kubełku?



PTASZEK:

Ależ w dziobku
po ździebełku.
Po ździebełku
i po grudce,
będzie domek
gotów wkrótce.

JAŚ:

Panie ptaszku
budowniczy,
na mą przyjaźń
niech pan liczy.
Wzorem w pracy
pan być może.
Mały ptaszku,
szczęść ci Boże.



Po jednej stronie sceny stoi Chór I — to cienkie głosiki, po przeciwnej Chór II — to głosy grube. Filip robi wszystko, o czym Chóry mówią.

CHÓR I: Piękny dzisiaj czas!
Kroczy Filip w las.

CHÓR II: A tu z krzaków wyskoczy
strach, co wielkie ma oczy.

(Wyskakują dzieci udające cielątko i świnkę)

CHÓR I: Zuch nie myśli nic,
lecz na lipę hyc!

(Filip „na niby” wskakuje na drzewo)

CHÓR II: Siedzi Filip na lipie.
Tylko nie zleć, Filipie!

CHÓR I: A to było ej! cielątko.
Szukało go Filipiątko.

CHÓR II: A to była mała świnka.
Szukała jej Filipinka.

CHÓR I: Idzie lasem Filipiątko...
FILIPIĄTKO: Hej! pod lipą jest cielątko!
CHÓR II: Idzie lasem Filipinka...
FILIPINKA: Znalazła się moja świnka!
CHÓR I: A gdzieś ty jest, Filipie?
FILIP: Ja tu siedzę na lipie!
CHÓR II: Po co siedzisz na lipie?
Powiedz-że nam, Filipie!
FILIP: Bo spod lipy wyskoczył
strach, co wielkie ma oczy!
CHÓR I i II: Ach, Filipie, ach!
Wcale to nie strach.
ŚWINKA i CIELĘ:
Cielę mee! Świnka chrum!
To jest strachów cały tłum!

(Filip wybiega do nich, tworzą razem koło i tańczą)



O ŻELAZNYM KONIU

Duży Władek przyjechał z fabryki na urlop. Przyjechał na takim koniu żelaznym, co się nazywa motocykl.

— Laboga, ale dziwo! — wykrzykuje mały Grześ.

Ogląda maszynę ze wszystkich stron. Dotyka kół. Rusza pedałami. Rusza, rusza, aż tu potwór jak nie skoczy, jak nie huknie:

— Hur! szur! bur!

Grześ cofa się w przestrachu. Władek go uspokaja i powiada:



— Nic się nie bój! Pojedziemy zaraz na spacer na tym koniku z żelaza.

Grześ już nie boi się smoka. Przecież Władek wie, jak sobie z nim poradzić.

Jadą. Grześ siedzi za Władkiem. Cieszy się, jakby go kto na sto koni wsadził. Hej, to ci jazda dopie-

ro! Pędzi się ino miga. Chałupy, drzewa migają w oczach. Wiatr śwista koło uszu.

— A to co? — szepcze naraz Grześ i wygląda zza pleców Władka.

Metalowy koń zatrzymuje się, skacze w miejscu, złości się i fuka:

— Hurr! Idźcie pr-r-recz!

Z naprzeciwka lecą krowy. Zagradzają drogę. Stają przerażone.

— Zejdź no, Grzesiu! — mówi Władek. — Odpędź te krowy!

Grześ zgania krowy w bok drogi. Siada z powrotem i wkrótce słyszy znów:

— Burr! Pr-r-recz!

Stado gęsi człapie drogą. Zbija się w kupkę. Gęga z przestrachu.

Grześ znowu złazi i odgania gęsi.

Nareszcie droga jest wolna. Władek i Grześ jadą. Jadą z wiatrem na wyścigi.



— Chłopcze dobry — powiedziała ryba — chłopcze, co idziesz szukać rośliny zwanej zielem mądrości, słuchaj, co ci powiem: chcę ci się odwdzięczyć za twój dobry uczynek. Jeszcze trzy razy będę cię mogła przewieźć przez rzekę. Ale przedtem musisz mnie zawołać. A wołać na mnie należy tak:

— Rybko, rybko złotoskrzela,
usłysz swego przyjaciela!

— Oprócz tego — mówiła dalej rybka — masz tutaj trzy moje złociste łuski. Jak będziesz w niebezpieczeństwie, rzuć jedną z nich na ziemię, a natychmiast to miejsce zaleje olbrzymia rzeka.

Michałek przyjął złociste łuski, podzię-





kował za nie pięknie rybie i puścił się w dalszą drogę. Szedł tak trzy dni i trzy noce, mało odpoczywając, aż się zmęczył i usiadł na skraju lasu. Zaczął się posilać, gdy wtem posłyszał płaczliwy głos jelenia. Zerwał się tedy i poszedł w kierunku, skąd dochodził ten głos.

Na małej polance Michałek dojrzał dużego jelenia, który miał rozdarty bok. Na widok Michałka jeleń beknął kilka razy i przemówił:

— Chłopcze dobry! Pomóż mi, bo bardzo cierpię.

Michałek odpowiedział:

— Kochany jeleniu, jakże ja ci mam pomóc, kiedy jestem sam i słaby. A lekarstw żadnych przy sobie nie mam.

(d. c. n.)



FABRYKA







Na przedmieściu
wielki gmach.
Mur czerwony,
czarny dach.
Wewnątrz gmachu
hałas, szum.
Tam pracuje
ludzi tłum.
Pierwsza z maszyn
przędzie nić.
Na szpule je
musi zwić.
Tamta znowu
dzionek cały
tka z tej przędzy
materiały.
Ta je barwi
w kółka, w kreski.
Będzie suknia
dla Tereski.

DO SZPITALA



— Aj-aj! Aj-aj!

Jęczy zajączek aż strach. Łezki mu płyną. Ach, boli, boli...

Przybiega stara zajęczyca i pyta:

— Syneczku! Głuptasku! Cóżeś znów nabroił?

— Łapkę sobie zwichnąłem, ach! ach! — płacze zajączek.

Zajęczyca nie namyśla się długo. Bierze synka w ramiona. Do szpitala go niesie.

W szpitalu stary, gruby miś jest doktorem. Nachyla się nad zajączkiem, maca chorą nogę, paluchem stuka, puka.

— To nic — mówi. — To przejdzie. Zaraz mu tu przyłożymy maści na bolące miejsce, łapkę mu owiążemy i za dwa dni będzie sobie kicał po polach i lasach aż miło.

Przygody FREDKA



Fredek chwat
idzie w świat.

Mknie, nie przystaje,
w olbrzymów kraje.



Olbrzymów zgraja
wnet się zaczaja.

Aż jeden z wielu
cap! go w kapelusz.



Więc biedaczek
z trwogi płacze.

Zbiegł po bucie,
myk! i uciekł.



Wesół i zdrów
mknie dalej znów.

Tu się zaczyna
karłów kraina.



Wnet karłów stu
chce służyć mu.

— Na tronie siądź
i królem bądź!



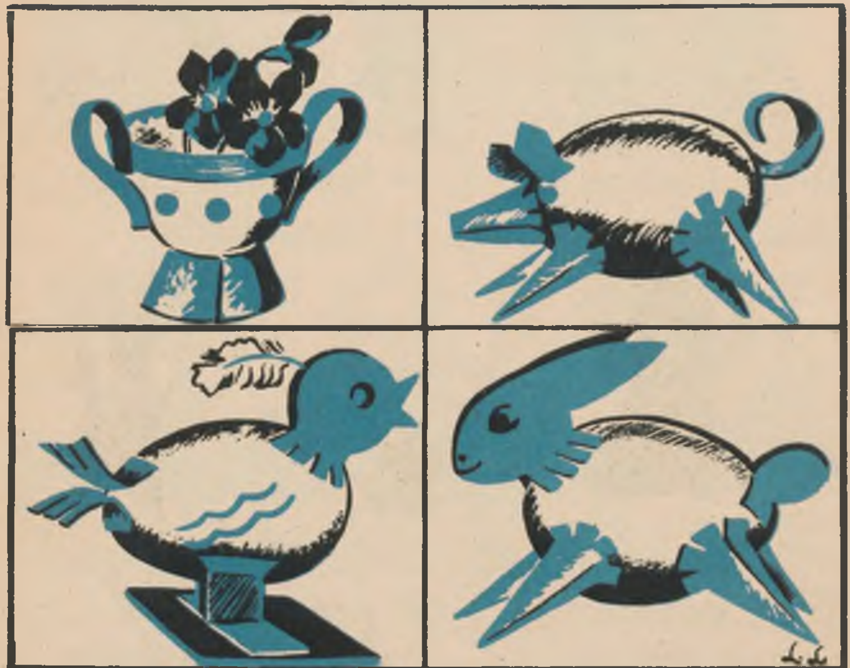
Więc królem był,
wesoło żył.

A potem chwat
znów idzie w świat.

OGŁASZAMY NOWY KONKURS

Uwaga, Dzieci! Na tylnej okładce „Małego Płomyczka" znajduje się „Historyjka konkursowa" o dwóch kózkach. Kto według tych obrazków opisze najładniej przygodę tych kózek, dostanie nagrodę. Termin nadsyłania pracy — 1 maja.

CO MOŻEMY ZROBIĆ Z JAJKA?



Pani Wronka

Przyszła pani wronka
do kuma gawronka.
Ruszyła dwa razy
piórkiem u ogonka.

— Cóż tam w świecie słychać?
— Bardzo się cieszymy,
że już wiosna idzie,
że już nie ma zimy.



WARUNKI PRENUMERATY „MAŁEGO PŁOMYCZKA":

W prenumeracie zbiorowej:		W prenumer. pojedynczej:	
miesięcznie . .	— zł 40 gr	miesięcznie . .	— zł 60 gr
półrocznie . .	2 „ — „	półrocznie . .	2 „ 75 „
rocznie . . .	3 „ 75 „	rocznie . . .	5 „ — „

POJEDYNCZY NUMER „MAŁEGO PŁOMYCZKA" KOSZTUJE 20 GROSZY

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ulica Juliana Smulikowskiego 4.
Prenumeratę prosimy przesyłać blankietem P. K. O. Nr 6880.

W Warszawie prenumeratę przyjmuje filia miejska „Małego Płomyczka" przy ul. Świętokrzyskiej 18, tel. 5-22-18, od godz. 9 rano do 7 wiecz.

W Wilnie prenumeratę przyjmuje filia „Małego Płomyczka" przy ul. Wielkiej 42, telefon 21-31, od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem.

Redaktorka: Anna Świrszczyńska. Kierownik artystyczny: Kazimierz Pieniążek.
Wydawca w imieniu Związku Naucz. Polsk.: STANISŁAW KWIATKOWSKI.

Drukarnia Związku Nauczycielstwa Polskiego, Warszawa, ul. Smulikowskiego 4.

MAŁY
Płomyczek



HISTORYJKA KONKURSOWA